



12 MAJA 2016

X MARSZ PAMIĘCI W KATYNIU

W TYM NUMERZE:

**RELACJA Z X
MARSZU PA-
MIĘCI W KATY-
NIU** 1-3

**ZEW PRZYGODY
CZ. 2** 2

**MODA NA BIE-
GANIE / SONDA
NA MAJÓWKĘ** 3

**WYWIAD Z
KANDYDATAMI
NA PRZEW. SU** 4

**RELACJA Z
BAJKOWISKA** 4

**RELACJA Z
FORTU VII /
FELIETON /
DZIEŃ ZIEMI** 5

**RECENZJA /
KWESTIONA-
RIUSZ** 6

REDAKCJA

Red. nac. Michalina Zalewska

Dziennikarze z klasy 1F:
Michalina Zalewska, Julia Cizak, Sandra Tarent, Weronika Mąka, Katarzyna Dulat, Fatma Mejri, Adrian Biedny, Jakub Madej, Marianna Banaszak, Agnieszka Zajaczek, Ludwika Maćkowiak.

Opieka: Maciej Leciński

Michalina Zalewska

Przedstawiciele IV LO od 21 do 26 kwietnia 2016 r. przebywali na wyjeździe w Rosji i Białorusi. Razem z nami byli uczniowie innych poznańskich liceów oraz część zarządu Stowarzyszenia Współpracy ze Wschodem. Memorandum z p. Wincentym Dewojną na czele. Stowarzyszenie ma na celu przede wszystkim poprawienie relacji młodych pokoleń ze Wschodu i Zachodu w oparciu o wspólną pamięć o ofiarach systemu stalinowskiego.

W czwartek (21 IV) o godzinie 6:45 uczestnicy wyjazdu zebrali się na placu A. Mickiewicza. Po niedługim pożegnaniu z bliskimi wszyscy wsiedli do autokaru i ruszyli w drogę. Około godziny 20 dotarliśmy do miejscowości Rozłogi, położonej 18 km od granicy białoruskiej. Następnego dnia po zjedzeniu śniadania i wykwaterowaniu młodzież ruszyła w kierunku granicy.

Drugi dzień całkowicie był poświęcony na podróż. Trzeba było pokonać dwie granice: białoruską (której przekroczenie zajęło najwięcej czasu ze względu na kontrolę pograniczników) i rosyjską. W godzinach wieczornych znaleźliśmy się w smoleńskim sanatorium dla dzieci „Kryształ”, gdzie ugoszczono nas obiadem i kolacją. W tym miejscu uczestnicy byli zakwaterowani przez dwie noce.

W sobotę czekało na nas wiele atrakcji. Dzień rozpoczął się od zwiedzenia Smoleńska. Spotkaliśmy się na wielkim placu przed urzędem miasta, na którym - ku zdziwieniu Polaków - wciąż stoi ogromny pomnik Lenina. Wraz z przewodnikiem uczniowie zobaczyli też m.in. pozostałości murów, które kiedyś otaczały całe mia-

sto, symbol miasta, czyli Feniksa (ptaka odradzającego się z popiołów, nieśmiertelnego), aleję brązowych popiersi ważnych mieszkańców Smoleńska, Teatr Dramatyczny, Filharmonię Smoleńską oraz prawosławny Sobór Zaśnięcia Marii Panny. Kolejnym punktem wycieczki był Dom Kultury w Smoleńsku. Tam

Niedziela była kluczowym dniem całego wyjazdu. O 9:30 (po śniadaniu) na stacji Gniezdowo rozpoczął się X Marsz Pamięci, w którym udział wzięli nie tylko poznańscy uczniowie, ale też kadeci i młodzież z kilku szkół w Smoleńsku. Razem przeszliśmy przez teren Memoriału, składając hołd zamordowanym w



Uczestnicy wyjazdu do Katynia

Fot. Maciej Leciński

uczniowie polscy i rosyjscy zaprezentowali swoje talenty. Rozbrzmiewała muzyka m.in. Anny German, Michała Szpaka czy Adele. Po oficjalnej części Rosjanie i Polacy integrowali się ze sobą w rytm muzyki tanecznej. Po mile spędzonych dwóch godzinach nadszedł czas na zwiedzenie memoriału Katyń. Z pewnością miejsce to wywarło niesamowite wrażenie na uczestnikach. Po zwiedzaniu lasu z przewodnikami każdy miał czas na indywidualne refleksje. Na podsumowanie dnia ksiądz biskup Fortuniak wraz z dwoma innymi kapłanami odprawił mszę polową na terenie Memoriału.

Katyniu oficerom. Po zakończonym marszu i pożegnaniu z Rosjanami uczniowie pojechali w jeszcze jedno miejsce istotne dla Polaków - lotnisko Siewiernyj, na którym w kwietniu 2010 r. rozegrał się dramat - samolot z najważniejszymi osobami w kraju rozbił się, czego skutkiem była śmierć m.in. ówczesnego Prezydenta RP.

Na koniec pobytu w Smoleńsku młodzież miała możliwość zrobienia drobnych zakupów w rosyjskim hipermarkecie „Metro”, po czym grupa wyruszyła do stolicy Białorusi - Mińska.

ciąg dalszy — str. 3

ZEW PRZYGODY — CZ. 2

Jakub Madej

Rażący swym blaskiem rydwan Heliosa powoli zniknął za linią horyzontu. Gdy ostatnie słoneczne promienie zgasły, powolnym krokiem udałem się w stronę wejścia. Rozpieranym strumieniami ekscytacji i radości wkroczyłem na teren malutkiego poznańskiego lotniska. Sam niedowierzałem temu, co za chwilę miało się wydarzyć. Po uporaniu się z lotniskowymi formalnościami, razem z resztą pasażerów udałem się na pokład naszego samolotu. Lot na pokładzie linii Ryanair minął mi nadzwyczaj komfortowo i pozwolił na przyswojenie wrażeń. Nim zdążyłem się obejrzeć, podchodzili-

śmy już do lądowania. Po chwili stałem już na twardej ziemi, podziwiając odległe górskie krajobrazy. Powoli oswajałem się z faktem, że jestem sam w obcym kraju, o którym jedyną rzeczą, jaką wiedziałem było to, jak się nazywa. Zacząłem zdawać sobie sprawę, że mój genialny plan ma jednak całkiem sporo wad i jak się bliżej przyjrzeć, to

zapomniałem o całym mnóstwie detali. Otrząsnąłem się, będzie dobrze, przecież nie w takich sytuacjach się było - próbowałem pocieszyć sam siebie. Na szczęście pierwszą noc miałem spędzić jeszcze w hotelu i to całkiem niezłej klasy. Odnalezienie hotelu zajęło mi dosłownie chwilę, ponieważ jego budynek znajdował się praktycznie naprzeciwko lotniska. Pani z recepcji zmierzyła mnie podejrzliwym wzrokiem, nieczęsto w takich hotelach widuje się osoby wyglądające jakby wybierały się na tygodniową podróż do lasu. Przez moment oceniała moje dokumenty, zastanawiając się nad ich autentycznością oraz porównując moje zdjęcie jako siedmiolatka z moją siedemnastoletnią twa-

rzą. Po chwili z niechęcią oddała mi mój paszport oraz pokierowała do pokoju. Oczy wyszły mi z wrażeń na wierzch, standard był naprawdę wysoki. Telewizor plazmowy pięćdziesiąt cali, łóżko wyglądające jakby ktoś wyniósł je z rezydencji sułtana Brunei, prywatna sauna i darmowy barek zawierający ilość alkoholi, o jakiej mi się nie śniło. „Have a nice stay Sir!” powiedziała recepcjonistka i już jej nie było nim zdążyłem podziękować.

Po wieczornym spacerze dookoła lotniska udałem się z powrotem do hotelu, aby przygotować się do

je się wielka, ale jak ma się mało dokładną mapę i trzydziestokilogramowe obciążenie, to zaczyna robić się trudno. Już od początku nic nie szło zgodnie z planem, najpierw przez trzydzieści minut szukałem właściwej drogi, a gdy już udało mi się ją odnaleźć, okazało się, że nie ma chodnika i muszę iść wzdłuż ulicy. Byłem bardzo pozytywnie zaskoczony tym, jak Szkoci są nadzwyczaj pomocną nacją. Niejednokrotnie podczas drogi kierowcy zatrzymywali się i pytali, czy mnie gdzieś nie podwieźć, a co otwierałem mapę, od razu jakaś przechodząca osoba pod-



Fot. Jakub Madej

wielkiej podróży. Łóżko było niesamowicie wygodne i ledwo się na nim osadziłem, już zapadłem w cudowny sen. Następnego dnia rano udałem się na śniadanie, gdzie miałem okazję spotkać dwóch pracujących w tym hotelu Polaków o nadzwyczaj sympatycznym usposobieniu. Gdy podzieliłem się z nimi swoim planem podróży, byli nadzwyczaj zdumieni i nie chcieli im się wierzyć, że chcę sam przebyć taki dystans.

No i w końcu ruszyłem ku przygodzie. Moim pierwszym celem miała być wioska Balloch położona na początku wielkiego jeziora Loch Lomond, od której dzieliło mnie 25 kilometrów. Ta odległość nie wyda-

chodziła, pytając się, czy nie pomóc mi znaleźć drogę. Po takich miłych niespodziankach od razu czułem się rażniej i ze zdwojoną siłą ruszyłem w dalszą drogę. Gdy byłem niespełna dwa kilometry od celu, padałem już i myślałem, że nie dam rady iść dalej, na szczęście znalazłem w sobie dość siły i doczłapałem się do wybrzeży Loch Lomond. Moim oczom ukazał się widok zapierający dech w piersiach. Pnące się ku chmurom wzgórza, pokryte zieloną tuniką z drzew i przystrojone w biały śnieżny kapelusze otaczały krystalicznie czyste jezioro, po którym dumnie

sunęły stadka cudnych łabędzi. Złany potem i ledwo stojący na nogach kontemplowałem cudną kompozycję stworzoną przez najzdolniejszego artystę. Gdy spojrzałem w prawo, moim oczom ukazał się drobny zameczek ze strzelistymi wieżyczkami i mnóstwem zdobieci na murach. Nie namyślałem się długo i rzuciwszy plecak pognąłem w jego stronę. Poza faktem, że po drodze wylądowałem dwa razy w błocie byłem przeszczeniwy. Uradowany usiadłem pod murami starego zamczyska i wsłuchałem się w śpiew natury. Ptactwo dawało o sobie znać, słońce lekko przypiekało, a zimny wiatr zrywający się co jakiś czas dawał uczucie przyjemnego orzeźwienia. Gdy tak delektowałem się chwilą, nie zwróciłem nawet uwagi na to, że słońce udaje się już powoli na spoczynek. Lekko zaniepokojony faktem, że nie mam jeszcze planu, gdzie spędzę noc, wróciłem po plecak. Uznałem, że muszę wejść do lasu i tam rozbić namiot. Od tego momentu zaczęły się problemy. Byłem już naprawdę wycieńczony i zdałem sobie sprawę, że ostatni posiłek jadłem jakieś osiem godzin temu. Zacząłem poszukiwania sklepu, niestety, okazało się, że w całej wiosce były dwa sklepy, z czego jeden już zamknięto, natomiast w drugim mieli tylko chipsy i

slodczyce, tak więc obładowany śmieciowym jedzeniem ruszyłem, by znaleźć miejsce na noc. Gdy dotarłem do skraju lasu było już całkiem ciemno. I wtedy ją dostrzegłem, cały plan załamał się w przeciągu jednej sekundy. „NO CAMPING, FINE: 400 £” głosiła tabliczka umieszczona przed dróżką prowadzącą do lasu. W tym momencie moja sytuacja stała się dość nieciekawa, nie miałem najmniejszego zamiaru ryzykować grzywną, która sporo przekraczała mój budżet na całą wyprawę łącznie z samolotem. Ta sytuacja zmusiła mnie do jednego z najdziwniejszych doświadczeń w moim życiu, ale o tym następnym razem...

C.D.N.

X MARSZ PAMIĘCI – CD.

Następnego dnia po śniadaniu i wykwaterowaniu z hotelu pierwszym punktem zwiedzania był niewielki las w Kuropatach (leżący tuż obok autostradowej obwodnicy Mińska), w którym pogrzebano co najmniej kilkadziesiąt tysięcy ofiar zbrodni stalinowskich. Po oddaniu hołdu ofiarom polityki Sowietów, grupa przetransportowała się do Nowogródka - miasta młodości Adama Mickiewicza. Uczniowie mieli okazję zwiedzić Muzeum Adama Mickiewicza, kościół farny, w którym poeta został



Rekonstrukcja dworku A. Mickiewicza w Nowogródoku

fol. M. Leciński

ochrzczone, ruiny zamku Giedymina oraz kopiec naszego wieszca. Dzień zakończył się przejazdem do Grodna na obiadokolację i nocleg.

Ostatniego dnia pozostał już tylko jeden punkt wyjazdu: uczestnicy zwiedzali Grodno w czterech grupach przez około dwie godziny (m.in. dwa zamki, cmentarz obrońców Grodna czy liczne kościoły). O 11:30 grupa planowo wyruszyła w kierunku Polski.

Wszyscy mile będą wspominać ten wyjazd, mimo zmiennej pogody (w Nowogródoku padał śnieg!) czy nietypowego menu w Rosji. Zachęcam do podobnego wyjazdu już w przyszłym roku!

Uczestnicy X Marszu Pamięci: Karolina Szajek, Klaudia Bogielczyk, Karolina Strzelbicka, Weronika Podkowska, Michalina Zalewska, Szymon Majchrzak, Patryk Schneider, Andrzej Bałoniak. Opiekunowie: prof. Anna Brodziszewska, prof. Maciej Leciński.

MODA NA BIEGANIE

Katarzyna Dulat

Moda na bieganie zagościła w naszym kraju już na stałe. W parkach, lasach, a nawet na miejskich ulicach bardzo często można spotkać miłośników tego sportu. Biegają ludzie młodzi, ale również osoby starsze. Różnią się oni nie tylko wiekiem, lecz także płcią, wykształceniem, zawodem. Łączy ich jednak zamiłowanie do tej dyscypliny oraz radość z każdego przemierzonego kroku.

Dlaczego tak naprawdę ludzie pokochali bieganie i w czym tak właściwie tkwi fenomen tego sportu? Kampanie, które mają na celu wypromowanie biegania zapewniają, że jest to sport dla każdego, ale czy na pewno?

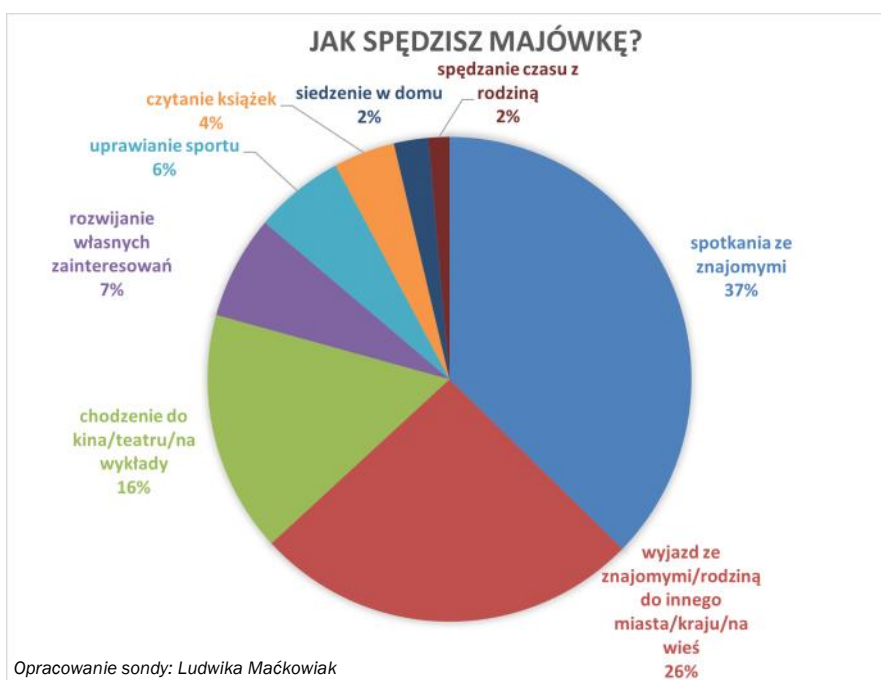
Korzyści z systematycznego uprawiania tej dyscypliny sportowej jest wiele. Bieganie jest doskonałą formą spędzania wolnego czasu na świeżym powietrzu. Jest to również świetny sposób na poprawę zdrowia

oraz kondycji. Wysiłek fizyczny i radość z pokonywania własnych słabości to czynniki, które spr-

spędzenie czasu w towarzystwie osób o podobnych zainteresowaniach. Endorfiny, które

rzeczywistości. Należy pamiętać, że jeżeli dbamy o swoje ciało, to jednocześnie sprawujemy kontrolę nad swoim życiem, będąc przy tym pełni energii.

Bieganie jest ogólnorozwojowym treningiem dostępnym dla każdego. Tak naprawdę nie potrzeba tutaj drogiej odzieży, butów ani specjalistycznego sprzętu. Wystarczy



wiają, że nasze samopoczucie staje się lepsze. Sport ten nie tylko daje nam możliwość zadbania o swoje ciało i zdrowie, ale i

nasz organizm uwolni podczas aktywności fizycznej z pewnością pozwolą nam choć na chwilę oderwać się od szarej

jedynie odrobina zapału oraz konsekwencji, za które nagrodą będzie nasza satysfakcja i dobre samopoczucie.

WYWIADY Z KANDYDATAMI NA PRZEWODNICZĄCEGO SU

18 marca 2016 r. odbyły się wybory na przewodniczącego Samorządu Uczniowskiego. Kandydowały trzy osoby: Maria Łacka, Kacper Stachowski oraz Wojciech Dąbrowski. Wybory wygrał Kacper Stachowski, różnica, która zapewniła Kacprowi wygraną to 10 głosów.

Sandra Tarent: Dlaczego zdecydowałaś się kandydować na przewodniczącego Samorządu Uczniowskiego?

Kacper Stachowski: Myślę, że ta szkoła dużo dla mnie zrobiła, nie przekreśliła po tym, jak drugi raz powtarzałem klasę i uważam, że teraz pora, abym ja zrobił coś dla niej.

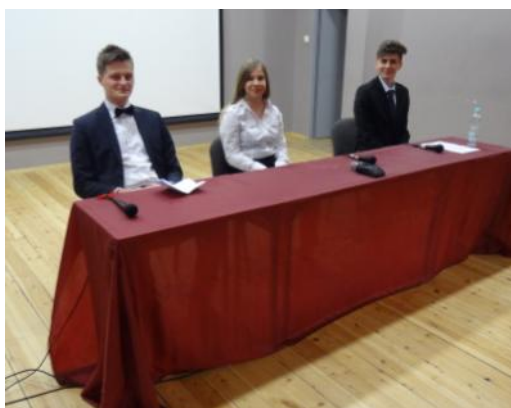
S.T.: Twoje odpowiedzi na debacie były dość kontrowersyjne i wzbudzały wiele reakcji wśród uczniów, co cię do tego skłoniło?

K.S.: Mówiłem to, co myślę, czyli prawdę.

S.T.: Chciałabym nawiązać do Twojego plakatu wyborczego, znacznie się różnił od pozostałych,

nie było żadnych postulatów. Skąd ten pomysł?

K.S.: Chcę być oryginalny, po co dawać pomysły i obiecać uczniom coś, czego nie da się spełnić? Jestem otwarty na propozycje innych i zrobię wszystko, co w mojej mocy, aby je spełnić.



Fot. Anna Brodziszewska

S.T.: Gratuluję Ci wygranej. Jakie masz plany i jak postrzegasz swoją karierę przewodniczącego?

K.S.: Nie mam określonych planów, chciałbym, aby ludzie mogli na mnie polegać.

Sandra Tarent: Dlaczego zdecydowałaś się kandydować na prze-

wodniczącego Samorządu Uczniowskiego?

Wojciech Dąbrowski: Miałem nadzieję na urozmaicenie naszego życia szkolnego, bo zajmuję się tym od dłuższego czasu i w końcu chciałem stać się bardziej niezależny. Wyszło jak wyszło.

S.T.: Na debacie uczniowie zadawali Ci trudne pytania, na które nie zawsze udało Ci się odpowiedzieć. Co było tego powodem?

W.D.: Uważam, że byłem największą konkurencją Kacpra i z tego, co było widać trudne pytania zadawali mi tylko jego znajomi, bezwarunkowo trzymający jego stronę. Mimo wszystko uważam, że udało mi się odpowiedzieć na te pytania w miarę dobrze, aczkolwiek Kacper nie umiał odpowiedzieć na żadne pytanie.

S.T.: Twój plakat wyborczy był zachęcający, jak również kampania. Jednak zabrakło Ci głosów, aby wygrać. Jak myślisz - dlaczego?

W.D.: Mogło to być spowodowane moim brakiem obecności w szkole przez pół roku, ale nie jestem co do tego przekonany. Najbardziej sensowne wytłumaczenia całej sytuacji to sposób myślenia wyborców, który wyglądał mniej więcej tak: „zagłosujemy na Kacpra, będzie śmiesznie”. Nie tędy droga, wszystkie moje postulaty były uzgodnione z Panią Dyrektorką, w ogóle miło, że miałem jakieś postulaty, prawda?

S.T.: Gratuluję ci odwagi. Mam jeszcze jedno pytanie. Czy planujesz dalej działać na rzecz szkoły i jeśli tak, to w jaki sposób?

W.D.: Pogodziłem się z porażką, aczkolwiek zrezygnowałem z działania w samorządzie szkolnym. Oczywiście nie wykluczam w 100% działalności na rzecz szkoły. Jeżeli ktoś będzie potrzebował mojej pomocy, z chęcią jej udzielię.

RELACJA Z „BAJKOWISKA” W CK ZAMEK

21 marca o godzinie 18 po raz trzeci w Centrum Kultury Zamek odbyło się Bajkowisko, impreza organizowana w celu zbiórki pieniędzy dla Hospicjum Paliu. Co roku czytane są bajki dla dzieci, a czytają je artyści, aktorzy, piosenkarze, jednym słowem osoby znane. Tym razem czytane były bajki o tematyce afrykańskiej, ale nie samych bajek można było posłuchać. Zespół bębniarzy Drum Work zabębnił w afrykańskich rytmach, a tancerka z Etno Strefy w rytm bębnów porwała do tańca młodą, jak i starszą część publiczności. A co o Bajkowisku sądzą

sami artyści? Niektórzy już po raz drugi lub trzeci stanęli na scenie, inni natomiast pojawili się na niej po raz pierwszy.



- Czy słyszała Pani o Bajkowisku przed zaproszeniem na nie?

Słyszałam o tym, że czytają dzieciom. Dowiedziałam się konkretnie o tym bardzo niedawno i bar-

dzo się ucieszyłam, a gdy mnie zaproszono chętnie je przyjął.

- Jeden powód - dlaczego warto być na Bajkowisku?

Myślę, że przede wszystkim zachęci to rodziców do tego, żeby też czytali swoim dzieciom bajki, żeby nie odchodzili od tego (Eleni)

- Czy Bajkowisko może się znużyć?

Mam czteroletniego syna i czytanie bajek nigdy się nie nudzi. Wręcz nie ma prawa, żeby mi się znudziło. Czytam synowi codziennie bajki i jeszcze do tego muszę mu wymyślać sama bajki.

- Jakie innowacje można by wprowadzić do Bajkowiska?

Byłam przy pierwszym Bajkowisku, a teraz jestem przy trzecim i wszystko jest na tip-top. Świetni ludzie tutaj pracują i aż chce się tutaj przychodzić, żeby przeczytać bajkę. (Agnieszka Różańska)

Rozmawiała Julia Ciszak

FELIETON

Michalina Zalewska

Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że wszystko się zmienia; ulega załamaniu; znika (albo przynajmniej zanika). Bez względu na to, czy mamy na to wpływ, czy też nie - musimy się z tym pogodzić. Nie możemy bić się z przeznaczeniem. Zwyczajnie nie mamy takiej siły. Są ludzie nam pisani, ale są też tacy, którzy pojawiają się i nie będą mogli zostać. Coś innego będzie ich ciągnąć w przyszłość. Niezależnie od tego, co było w przysłówowym - międzyczasie.

Bo przecież mogło być cudownie, prawda? Czasem lepiej, innym razem gorzej. Można było się cudownie bawić. Jednak przychodzi taki moment, kiedy trzeba powiedzieć sobie proste „Do widzenia. Było mi bardzo miło”. To nie jest żadna „oklepana formułka”. Jak to się mówi - samo ŻYCIE. Nie zarzucać niczego ani sobie, ani drugiej osobie. Pogodzić się z obecnym stanem rzeczy.

Oczywiście, pożegnania są smutne i bolesne. Zwłaszcza, gdy wiązało się z kimś tyle na-

dziei. Każdy miał kiedyś kogoś, kto był tak istotną osobą w życiu. Nie musiał robić nic szczególnego. Tylko wysłuchał, porozmawiał. Po prostu BYŁ. Ale jeśli nie chciał (nie mógł) pozostać to nie ma większego sensu zabiegać o jakąkolwiek interakcję. Walczyć o bliskich, o ukochanych - tak. Byle nie kosztem swoim i innych.

Życie rządzi się swoimi prawami. Prawami brutalnego losu, który bawi się nami jak figurami na szachownicy. Nigdy nie znamy ruchu drugiego zawodnika -

przeznaczenia. Ci dwaj gracze z pewnością świetnie się bawią - bo dlaczego by nie?! Zawsze jest to jakaś atrakcja. Zawodnicy rozgrywają spontaniczną partijkę szachów, a my - musimy improwizować, podporządkować się i zdać na ich łaskę. Nie mamy na to ŻADNEGO wpływu. Zatem chyba jedynym słusznym rozwiązaniem jest korzystać z tych wspaniałych chwil. „Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”. I nigdy nie wiemy, kiedy to my będziemy pionkiem w patowej sytuacji...

FORT VII – RELACJA Z UROCZYSTOŚCI

Weronika Mąka

5 kwietnia 2016 roku klasy 1f i 2g pod opieką prof. Jarosława Burchardta wybrały się do fortu VII z okazji kwietniowych obchodów Miesiąca Pamięci Narodowej.

Uczniowie poznańskich szkół gimnazjalnych oraz ponadgimnazjalnych zebrali się na dziedzińcu Fortu, niedaleko ściany straż-

ceń. Na uroczystości pojawili się także kombataneci i byli więźniowie obozu koncentracyjnego, by wspólnie uczcić ofiary okupacji niemieckiej z lat 1939-1945.

Pod koniec uroczystości wszyscy przybyli złożyli kwiaty oraz znicze pod ścianą strażniczą oraz zostali zaproszeni na zwiedzanie fortu VII.



www.muzeumniepodleglosci.poznan.pl

MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ ZIEMI

Fatma Mejri

Międzynarodowy dzień ziemi lub nazywany też Światowym Dniem Matki Ziemi odbywa się co roku 22 kwietnia. W tym dniu cały świat organizuje akcje mające promować ekologiczną postawę. Ten dzień jest wyjątkowy, ale istnieje też parę innych, mających na celu namówienie osób do ekologicznego trybu życia. Najlepszym tego przykładem jest 22 września, czyli dzień bez samochodu, w ciągu całego dnia komunikacja miejska jest darmowa. Z tego właśnie powodu warto także powiedzieć parę zdań o tym, co dzieje się z naszą planetą i jak można jej pomóc.

Każdy z nas doświadcza globalnego ocieplenia klimatu, które moż-

na dostrzec, nie tylko czytając informacje na temat topniejących lodowców, ale także przypominając sobie rekordowe temperatury zeszłego lata. Zanieczyszczenie



powietrza, dziura ozonowa, efekt cieplarniany, degradacja gleb czy też zanieczyszczenie wody to zniszczenia spowodowane działalnością człowieka i choć wszyscy o nich słyszeliśmy, to nie do końca

wiemy, jak z tymi zjawiskami walczyć.

W wyniku ocieplenia klimatu podniesie się stan wód, powodując tym samym powodzie i zalania. Wynikiem dziury ozonowej jest przedostawanie się szkodliwych dla człowieka i mogących wywołać raka skóry promieni UV. Ścieki przemysłowe wylane do jezior i rzek sprawiają, że na świecie maleje ilość wody pitnej. Smog, który jest zanieczyszczeniem powietrza charakterystycznym dla miast, jest bardzo szkodliwy dla układu oddechowego. Co prawda nie jest to tragiczna sytuacja i w najbliższych latach nie ma co spodziewać się końca świata, ale wcale nie jest dobrze. Powinniśmy zadbać o Ziemię, bo to na razie

jedyne miejsce, na którym możemy normalnie żyć i jest to miejsce wyjątkowo piękne. Warto z troski o nią sadzić drzewa, przesiąść się z samochodu na rower lub chociażby do autobusu, segregować odpady, nie śmiecić i wypatrywać akcji mających na celu zadbać o Ziemię. Możemy też wypatrywać w sklepowych witrynach napisów namawiających nas do przyniesienia swoich starych rzeczy, w końcu to też jest recykling. Naukowcy widzą także rozwiązanie w odnawialnych źródłach energii; na całym świecie trwają intensywne prace nad ich udoskonalaniem, ale już dziś można stwierdzić, że najprawdopodobniej jednym z najlepiej zapowiadających się źródłem jest oczywiście Słońce.

NIENAWISTNY QUENTIN – RECENZJA FILMOWA

Adrian Biedny

Quentin Tarantino zapowiedział, że nakręci w swojej karierze 10 filmów. Oznaczałoby to, że powoli zmierzamy do końca, ponieważ *Nienawistna Ósemka* jest już ósmym dziełem w jego kolekcji. Filmy Tarantino niezmiennie przyciągają do kina tłumy widzów żądnych wrażeń i krwawej rozrywki. Charakterystycznych elementów reżysera nie mogło oczywiście zabraknąć i tym razem. Tarantino po raz kolejny zaprasza nas do dzikiego świata westernu, świata pamiętającego wojnę secesyjną.

Łowca nagród John Ruth "Szubienica" eskortuje Daisy Domergue do Red Rock, gdzie przestępczyni ma zostać stracona.

W trakcie podróży para spotyka innego łowcę głów, majora Marquisa Warrena, byłego żołnierza Unii oraz Chrisa Mannixa, renegata i przyszłego szeryfa miasta Red Rock. Zbliżająca się zameć śnieżna zmusza bohaterów do postoju w zajeździe na górskiej przełęczy. Tam spotykają czterech nieznajomych, z którymi przyjdzie im spędzić najbliższych kilka dni. Jednak (jak to bywa u Quentina) nic nie jest tak oczywiste na jakie mogłoby się wydawać. Ukryta intryga przypomina

dobry kryminał. Natłok gości nie wróży niczego dobrego.

Niektórym film może wydawać się przegadany, ponieważ trwa aż 3 godziny, a dużą część stanowią dialogi, jednak fani z pewnością docenią błyskotliwe rozmowy



i specyficzny humor. Akcja rozkręca się niezwykle długo, ale kiedy dochodzi do kulminacji, trudno oderwać wzrok od ekranu. Jak to u Tarantino bywa, krew leje się strumieniami, przemoc i brutalność odgrywają pierwszoplanową rolę. Niektórzy mogą być zniesmaczeni, ale jest to charakterystyczny styl reżysera, który zdobył wielu fanów na całym świecie.

Quentin tak jak w "Django" drwi z poprawności politycznej, dlatego dialogi są zabawne i często bardzo soczyste. W filmie tym Tarantino po raz kolejny rozlicza się z amerykańskim społeczeństwem, odkrywając jego przywary. Bo choć od wojny

gwardię, dlatego zobaczymy tu genialnego Samuela L. Jacksona, Kurta Russela czy Timę Roota. Słowa uznania należą się również Ennio Morricone, który stworzył świetnie komponujący się soundtrack, którego po prostu miło się słucha. To, co jeszcze przykuwa uwagę to fakt, że akcja podzielona jest na rozdziały niczym w sztuce teatralnej.

Podsumowując, *Nienawistna ósemka* to stary dobry Tarantino, choć z pewnością trochę bardziej dojrzały. Soczyste dialogi, barwni bohaterowie i świetnie skrojona intryga dostarczają wiele rozrywki, a trafny komentarz współczesności doprawia całości. Tarantino to kontrowersyjny twórca, jego filmy wywołują skrajne emocje. Niektórym może nie spodobać się zbytnie epatowanie przemocą oraz długie dialogi, jednak czym byłyby jego dzieła, gdyby nie krwawa jatka oraz celne spostrzeżenia. Nie jest to może dzieło tak wybitne jak "Pulp Fiction", ale z pewnością nie schodzi poniżej bardzo wysokiego poziomu, do którego reżyser nas przyzwyczaił, jednocześnie chyba tylko on jest w stanie zainscenizować rzeźnię na przestrzeni kilku metrów kwadratowych, którą się przyjemnie ogląda. Jest to jeden z lepszych filmów z 2015 r. oraz pozycja obowiązkowa dla fanów.

KWESTIONARIUSZ „CZWÓRKOWICZA”

Pytania pani profesor **Bernadecie Jerzak** zadały Marianna Banaszak i Agnieszka Zajączek

1. Co motywuje Panią do wstawania każdego dnia?

Z całą pewnością jest to mój syn, Bartek.

2. Jakie jest Pani motto życiowe?

Nigdy nie mów nigdy.

3. Co robi pani dla lepszego samopoczucia?

Spacerować z moim synem, aktywny tryb życia, pobyt na świeżym powietrzu.

4. Gdyby uczucia miały barwy, jaki kolor czułaby Pani teraz?

Biały.

5. Z jakim zwierzęciem się Pani utożsamia?

Z ptakiem.

6. Jakie jest Pani ulubione miejsce?

Polskie morze.

7. Pani ulubione słowo?

Są to dwa słowa „dziękuję” i

„przepraszam”.

8. Jakie miejsce chciałaby pani odwiedzić przed śmiercią?

Australia.

9. Dlaczego wybrała pani zawód nauczyciela?

To był czysty przypadek. Zawsze chciałam być tłumaczem. Przeszłam na praktyki i zostałam.

10. Gdyby nie została pani nauczycielką, to kim?

Farmaceutą.

11. Co drażni Panią w środowisku szkolnym?

Myślę, że lekceważący stosunek do obowiązku szkolnego większości uczniów. Do tego palenie papierosów i ich zapach.

12. Jaki przedmiot sprawiał pani największy problem?

Matematyka. Przez duże M.

13. Co najbardziej bawi Panią w pracy?

Myślę, że dobre poczucie humoru uczniów, bo to wiele zmienia. Jest



Fot. Iwona Kąkol

lepsza atmosfera. I cudowne grono pedagogiczne.

14. Co Panią najbardziej przeraża?

Ciężka choroba, śmiertelna, nieuleczalna.

15. Jak pani wyraża złość?

Myślę, że jak każdy – krzyczę, podnoszę głos i ode reaguję.

16. Jaka jest Pani największa zaleta?

Pracowitość.

17. Co czyni Panią szczęśliwym?

Codzienny uśmiech mojego syna.

18. Jaką super moc chciałaby pani posiadać?

Nieśmiertelność.

19. Jaki jest Pani ulubiony gatunek filmowy?

Thriller psychologiczny.

20. Co zabrałaby Pani na bezludną wyspę?

Jeśli mogę, zamieniałabym „co” na „kogo”. Wtedy na pewno byłby to mój syn. Jeśli coś, to byłby to mój telefon komórkowy, bez którego się nie ruszam nigdzie.